

**BO
NIKT
MNIE
NIGDY
NIE KOCHAŁ**

Elżbieta Szymborska

GDY ZACZYNASZ ODKRYWAĆ SIEBIE NA NOWO, LOS NIE POZOSTAJE OBOJĘTNY...

Jedyne, co ich łączyło, to wspólna firma. Joanna była dla Franka żoną, partnerką w interesach, ale nie kobietą, o którą kiedyś zawzięcie zabiegał. Po ślubie zniknęła czułość, a wraz z codzienną monotonią pojawiła się nieustanna kontrola i narastająca samotność. Romans z Adamem nie wydarzył się przypadkiem, lecz był skutkiem tłumionej przez lata tęsknoty za miłością. Czy można to nazwać zdradą? A może walką o siebie?

Opowieść o uczuciach i wyobrażeniach, które przysyłają nam rzeczywistość, oraz błędnych przekonaniach prowadzących do rozczarowań. Gdy iluzje gasną, a nadzieje znikają, dochodzi do konfrontacji z tym, co przemilczane.

Dla każdej kobiety, która choć raz poczuła,
że utknęła między przeszłością a pragnieniem nowego początku.

Elżbieta Szymborska – ur. 1954, białostoczanka, spełniona mama i babcia. Zmotywowana przez najbliższych, w 2018 roku zadebiutowała jako autorka bajek dla dzieci *Bajeczki nie tylko do poduszeczki*, a następnie wydała dwa tomiki poezji. W swojej twórczości przekazuje emocje i spojrzenie na otaczającą rzeczywistość.



Elżbieta Szymborska

**BO
NIKT
MNIE
NIGDY
NIE KOCHAŁ**

Redaktorka prowadząca: Vanessa Włodarczyk
Redakcja: Izabela Dachtera-Wałędziak
Korekta: Hanna Jaskuła
Projekt okładki: Magdalena Czmochowska
Skład i łamanie: Maciej Torz

Copyright © by Elżbieta Szymborska 2025

Copyright © by Sorus® 2025

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione.

ISBN 978-83-68466-09-6 książka

ISBN 978-83-68466-10-2 e-book

Wydanie I, Poznań 2025

Printed in Poland

Wydawnictwo Sorus

DM Sorus sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

e-mail: sorus@sorus.pl

Księgarnia internetowa: www.sorus.pl/sklep



www.sorus.pl



[dmsorus](https://www.facebook.com/dmsorus)



[wydawnictwosorus](https://www.instagram.com/wydawnictwosorus)

*Ukochanej Mamie, pierwszej czytelniczce i recenzentce,
która niestety zmarła przed ukończeniem książki*

Spotkanie po latach

Joasia cała w nerwach siedziała w samochodzie, a za oknem promienie słońca nieśmiało przeciskały się przez chmury, zwiastując nadchodzącą wiosnę.

– Boże, jak to będzie? Tyle lat... Może niepotrzebnie dzwoniłam do Krisa, ale naprawdę chcę go zobaczyć, porozmawiać, ciekawa jestem, czy coś poczuję.

Nagle dostrzegła parkujący samochód. Jest. Kris wysiadł z auta i skierował się w jej stronę.

– Cześć, Asiu, długo czekasz? – zapytał.

Zauważyła, że jest spięty i uważnie jej się przygląda.

– Nie, nie czekam długo, wsiadaj – powiedziała.

Kris podał jej rękę na powitanie. Przeszedł ją dreszcz. Tak długo czekała na to spotkanie, na chwilę rozmowy. Auto ruszyło. Jechali do przyjaciela Joanny, u którego Kris miał podjąć się remontu. Zapytała, co słysząc. Udawał swobodę, jednak spoglądając na niego od czasu do czasu, widziała, jak bardzo jest spięty. No tak, żonaty od trzydziestu lat, dwóch dorosłych synów. Dwadzieścia lat temu zamieszkał z rodziną w Maroku. O mało co nie zostali tam na zawsze. Jednak ojciec żony Krisa bardzo się rozchorował i potrzebna była opieka. Córką jedy-naczką postanowiła wrócić. Joasia słuchała tego, co mówił, ale jej myśli odpływały w dawne lata, do pierwszej miłości.

Jak to wszystko się zaczęło? Chodziła do ogólniaka, do babskiej klasy. Wtedy był to już drugi rok. Zima, karnawał, w szkołach odbywały się potańcówki. Klasa Joasi została zaproszona do budowlanki. Tam uczyła się zdecydowana większość chłopców. W zasadzie to była pierwsza prawdziwa potańcówka Joasi. Szykowała się od rana. Szczotkowała długie, sięgające bioder włosy. Przeglądała ubrania. Niestety, ale nie miała wielkiego wyboru. Plisowana spódnica, biała bluzka, wszystko skromne i takie przyzwoite. Rodzice nie byli zamożni, matka pracowała w fabryce, ojciec na budowie. Koleżanki Joasi to co innego, inna klasa społeczna. Zawsze tak trafiała – w podstawówce i w średniej też. Dzieci lekarzy, prawników, nauczycieli, dyrektorów...

Umówiła się z koleżankami o 18 przed szkołą, stamtąd pojechały autobusem do budowlanki. Wszystkie podekscytowane, liczyły na przygodę i poznanie kogoś interesującego.

Joasia była bardzo ładną dziewczyną o dużych zielonych oczach, długich ciemnych włosach i regularnych rysach twarzy. Często poprawiała opadającą na oczy grzywkę. W jej klasie nie brakowało pięknych dziewczyn: Ewa, Monika, Aneta... Dziś wszystkie pojawiły się wystrojone w modne ciuchy, przekonane, że znajdą wartego grzechu chłopaka. Tańce miały się odbywać na sali gimnastycznej udekorowanej balonami i papierowymi łańcuchami. Chłopcy byli już w środku, kiedy weszły. Wszyscy wzajemnie się obserwowali. Na tle chłopaków wyróżniał się szczególnie jeden, o jasnych włosach sięgających ramion i pięknych szarych oczach. Gdy się uśmiechał, robił mu się na policzku dołeczek. Obserwował wszystkie dziewczyny. One też zwróciły uwagę na niego. Każda chciała, aby do niej

podszedł. Grano kolejne utwory, a on nie tańczył. Dziewczyny zrezygnowały z czekania na księcia i zaczęły się bawić. W pewnej chwili zamarły. Obserwowany chłopak zbliżył się do Joasi.

– Możemy zatańczyć? – zapytał.

Na to wspomnienie Joannę przeszył dreszcz. Spojrzała na siedzącego obok Krisa, akurat opowiadał coś o pracy, ale nie bardzo go słuchała zanurzona we wspomnieniach. Czy to ten sam chłopak...? Wróciła myślami na salę.

– Ależ oczywiście – zatańczę – odpowiedziała przejęta. Koleżanki patrzyły z zazdrością. Kris tańczył świetnie.

– Jak masz na imię? – spytał. Joanna odpowiedziała. Nie mogła uwierzyć, że naprawdę to ją zaprosił na parkiet.

– Nie odchodź – powiedział, gdy przestali grać. – Będę mógł odprowadzić cię do domu? – Joasia kiwnęła głową. – To do zobaczenia, poczekam przed szkołą.

Serce biło jej jak oszalałe. Nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje. Wybrał mnie? A wokół tyle super dziewczyn. W końcu podniosła głowę. Poczowała się dumna. Za chwilę otoczyły ją koleżanki.

– Jaki jest, co mówił?

Joasia się uśmiechnęła. – Super tańczy, jest miły i zaproponował, że odprowadzi mnie do domu.

– Co? – krzyknęły chórem.

– To prawda – odpowiedziała z nutką wyższości w głosie.

– Będiesz moją dziewczyną? – zapytał Kris w drodze do domu.

– Będę – zgodziła się od razu.

Przy furtce gorąco ją pocałował. Był to pierwszy prawdziwy pocałunek w jej życiu.

Joasia głęboko westchnęła. Patrząc na drogę, zerknęła na Krisa. Jeszcze parę minut i będą na miejscu. To Joanna zorganizowała spotkanie Krisa ze swoim przyjacielem. Kris był dobrym elektrykiem, poza tym uznała, że to dobry pretekst na spotkanie po latach.

– Pamiętaj, mój przyjaciel Adam jest bardzo dokładny i skrupulatny. Słuchaj uważnie, czego od ciebie oczekuje.

– Okej – odpowiedział bez chwili wahania.

Joanna zaparkowała na dziedzińcu wyłożonym granitową kostką. W głębi posiadłości, na końcu alei wysadzonej po obu stronach wielkimi dębami, stał piękny, jednopiętrowy przysadzisty dworek. Duże, sięgające do podłogi okna na parterze i piętrze, szerokie drzwi, okazałe schody wejściowe. Adam wyszedł przed dom przywitać gości. Podał Joasi rękę i ją przytulił.

– Jesteś – szepnął jej do ucha.

Podał rękę Krisowi.

– Najpierw zapraszam na obiad – powiedział.

– Ależ po co ten kłopot? – Joasia zaprotestowała nieśmiało.

– Zapraszam! – Adam ponowił propozycję.

W jadalni stał piękny okrągły stół, przykryty białym obrusem. Na środku wazon z żółtymi tulipanami. Na stole cztery nakrycia do obiadu, oczywiście zastawa petersburska, kobaltowa, ze złoceniami. Joasia spojrzała na Adama.

– Tak, mam jeszcze jednego gościa. Kolega wpadł z niespodziewaną wizytą, zaraz tu będzie. Proszę, siadajcie.

Kris rozglądał się po pokoju, a było na co patrzeć. Na ścianach stare obrazy, duży rzeźbiony kredens, skórzane ciężkie kanapy, stolik z marmurowym blatem i stylowy kominek. Na meblach jakby od niechcenia poustawiane srebrne naczynia na słodczyce i owoce. Na czopuchu kominka skrzyżowane szable oraz stare pi-

stolety, wyżej rzeźbiony rodzinny herb. Całość prezentowała się imponująco. Do jadalni wszedł przystojny mężczyzna o ciemnych włosach i zadziwiająco niebieskich oczach. Joanna już go знаła.

– Witaj, senatorze, to mój przyjaciel. – Joanna przedstawiła Krisa. – Będzie kładł elektrykę u Adama na piętrze.

Panowie wymienili uprzejmości i uścisnęli sobie dłonie. Wszyscy zasiedli do stołu. Gospośia Adama wniosła w wazie gorący rosół oraz pierogi z mięsem i różne przystawki. Widać było, że Kris jest skrupowany.

– Nie stresuj się, nasz gospodarz jest bardzo gościnny, nikt nie wyjdzie stąd, nie będąc najedzonym – powiedziała Joasia.

Adam spojrzał na nią z wdzięcznością, ona jednak, jak mogła, unikała jego wzroku. Rozmowa przy stole toczyła się na różne luźne tematy. Po obiedzie Adam zabrał Krisa na piętro, aby pokazać pomieszczenia, które czekały na elektryka. Wy tłumaczył, o co mu chodzi.

– Proszę, zrób mi wycenę materiałów i robocizny, a potem zadzwoń do mnie, wtedy podejmę decyzję. A teraz zapraszam na kawę – dodał przyjacielsko.

Joasia z senatorem już pili kawę i wesoło rozmawiali. Kris z Adamem usiedli na kanapie.

– Miło mi, Kris, że mogłem cię poznać, trochę o tobie słyszałem od Joasi.

Spojrzał na nią wymownie, aż zrobiło jej się gorąco. Bardzo uważała, aby nie zdradzić swoich emocji. Po kawie Joasia wraz z Krisem pożegnali się z panami i ruszyli w drogę powrotną do domu.

– Nie wiedziałem, że twój przyjaciel jest taki zamożny – powiedział Kris.

– To prawda, jest zamożny, ale nie wyrzuca pieniędzy w błoto, jest oszczędny i właściwie zna się na wielu rzeczach – mówiąc to, Joasia się uśmiechnęła. – Mam nadzieję, że zrobił na tobie dobre wrażenie?

– Zrobił – przytaknął jej Kris.

Na chwilę w samochodzie zapanowała cisza, słysząc było tylko szum opon. Boże, o ile rzeczy chciała go zapytać. Dlaczego tak to wszystko się ułożyło?

Spotykała się z Krisem. Chodzili na randki, trzymali się za ręce, całowali na pożegnanie. Dziewczyny z klasy dopytywały się, jaki jest, czy naprawdę chodzi z Joasią. Chyba były po prostu zazdrosne. Joasia zapamiętała, jak pierwszy raz zaprosiła Krisa do domu. Cały dzień sprzątała, aby przypadkiem nie zauważył gdzieś odrobiny kurzu. Przyszedł punktualnie o 17. W domu byli rodzice i młodsza siostra. Mama podała herbatę. Wszyscy wesoło rozmawiali o szkole, planach na przyszłość, o wakacjach. Po godzinie Joasia odprowadziła Krisa do wyjścia.

– Jaki świetny chłopak – podsumowała Ania, siostra Joasi. Rodzicom też bardzo się spodobał.

– Zrównoważony i kulturalny – dodała mama.

Joasia była w siódmym niebie. Pierwszy raz czuła się zakochana, do tego jej chłopak wszystkim się podobał. Wiedziała, że i Kris darzy ją uczuciem.

Pewnego dnia Kris zaprosił ją do siebie. Mieszkał z mamą i młodszą siostrą w bloku na drugim piętrze. Joasia była tak zdenerwowana, że przy wejściu nie zdjęła butów i weszła w nich do pokoju. U nich buty się zdejmowało. Mama Krisa skarciła ją wzrokiem. Nie wiedziała, jak ma się zachować, usiadła na kanapie i spuściła wzrok. Kris wziął ją za rękę.

– Chodź, coś ci zagram. – Podeszedł do pianina, a Joasia za nim.

Zagrał specjalnie dla niej „Dla Elizy” Ludwika van Beethovena. Joasia poczuła się bardzo szczęśliwa. Wiedziała, że rodzina Krisa należy do tak zwanych wyższych sfer. Mama była już na emeryturze, bardzo zadbana, umalowana, ładna kobieta. Siostra kończyła ogólniak, miał jeszcze starszego brata po studiach, który usamodzielniał się i nie mieszkał już z nimi. O ojcu nic nie mówili, może umarł? Nie miała odwagi zapytać.

Nagle Joanna ocknęła się z zamyślenia.

– Kris, czy jesteś szczęśliwy?

– W zasadzie tak – odpowiedział. – Mam żonę, dzieci, dom, pracuję.

Joasia chciała dowiedzieć się czegoś więcej, ale nie wiedziała, jak o to zapytać.

– A ty? – Kris zrewanżował się. – Zresztą, po co pytać, to widać – odpowiedział sam sobie.

Joasia westchnęła. Widać? Ciekawe – pomyślała. Co prawda jest mężatką i ma córkę, ale... no właśnie.

Zbliżały się jej siedemnaste urodziny.

– Mamo, może przyjdź Kris, posiedzimy, posłuchamy płyt.

– Dobrze – zgodziła się matka.

W dniu urodzin, około 16 usłyszała pukanie do drzwi. Otworzyła i aż ją zamurowało. W drzwiach stał Kris, w rękach trzymał wielki bukiet siedemnastu herbacianych róż.

– Boże, Kris, skąd wziąłeś tyle róż? – zapytała zachwycona.

– A wiesz, szedłem przez park różany... – Kris się roześmiał.

Popołudnie było wspaniałe, mama upiekła ciasto, przyszła jeszcze koleżanka z podwórka, która dała jej w prezencie płytę Sipińskiej. Była w siódmym niebie.

Takie rzeczy pamięta się aż do śmierci, szczególnie te róże – pomyślała. Zastanawiała się, czy Kris też to pamięta, ale odniosła wrażenie, że boi się wspomnień. Gdy dotarli do domu, Kris podziękował za polecenie go Adamowi i zawiezenie do niego. Nie przyjął zaproszenia na kawę, śpieszył się do domu, a może uciekał od przeszłości...

Joasia weszła do mieszkania.

– No i jak tam narzeczony? – z ironią zapytał mąż.

– Narzeczony? – Joasia wzruszyła ramionami i poszła do kuchni.

Nie mogła otrząsnąć się ze spotkania z Krisem. Znów wróciły wspomnienia. Tyle było kiedyś miłości między nimi, a także niespełnionych nadziei. A gra na gitarze? Tyle razy grał tylko dla niej. No tak, i ta gitara ich poróżniła. Czuła się bardzo zaangażowana w związek, bez pamięci zakochana po raz pierwszy w życiu. Była też zazdrosna, chciała mieć Krisa tylko dla siebie. Tymczasem koledzy zwerbowali go do zespołu muzycznego. Chodził na próby, bardzo je lubił, szczęśliwy, że może z nimi grać. Tylko dla niej miał coraz mniej czasu. Kiedyś umówili się na spotkanie. Joasia czekała trzy dni. Gdy się w końcu zobaczyli, Kris oświadczył:

– Posłuchaj, Asiu, muszę biec na próbę i to za pół godziny, to dla mnie ważne, bo gramy koncert, na którym bardzo nam zależy. Odprowadzę cię na przystanek.

Nie chciała dłużej go słuchać, czuła, jak ogarnia ją wściekłość.

– To twoja gitara jest ważniejsza niż spotkanie ze mną? – wysyczała ze złością.

Kris wydawał się zaskoczony.

– Tak, gitara jest dla mnie bardzo ważna, szczególnie dzisiaj. Nadjechał autobus.

– To cześć – rzuciła mu na pożegnanie. Serce łomotało jej jak oszalałe, oczy miała pełne łez. Jak on mógł! – pomyślała. Jak mógł!

Boże, jak to wspomnienie ciągle boli. Gdyby tak się nie zachowała, może ich miłość by przetrwała. Ileż to razy myślała, co by było, gdyby... Jak mogłoby wyglądać jej życie.

Po dzisiejszym spotkaniu czuła się jednak rozczarowana. Myślała, że kiedy będą we dwoje jechać autem, Kris nawiąże do dawnych czasów i uczuć, ale niestety, nawet się nie zająknął.

Joasia zamknęła oczy. Czas wrócić do teraźniejszości. Zaczęła przygotowywać kolację. Zbyt nie wysilała. Zrobiła kanapki z wędliną i ogórkiem kiszonym. Zalała herbatę, podała wszystko w salonie, bo Franek, jej mąż, oglądał w telewizji wiadomości.

Wieczór nudny, jakich wiele. Wspólne siedzenie przed telewizorem. Najlepiej bez słowa komentarza, bo byle temat wywołuje we Franku irytację. Pierwsze słowa powie normalnie, ale potem podnosi głos do naprawdę wysokiego poziomu.

Po kolacji pozbierała naczynia, pozmywała i poszła do swojej sypialni. Usiadła w fotelu, oparła głowę i zamknęła oczy. Miała przed oczami cały kończący się dzień. Pryśła nadzieja na wspomnianie przeszłości wspólnie z Krisem, pewnie już nigdy do tego nie wróci. A Adam... jak zwykle szarmancki i uroczy. Tak, miłość dojrzała jest mocna, prawdziwa i przemyślana. Przecież nigdy nie wdałaby się w jakikolwiek romans, gdyby

Franek traktował ją z szacunkiem i przyjaźnią. Niestety, zawsze dawał jej odczuć, że jest gorsza i że bez niego zginie.

Przypomniała sobie, jak bardzo rozpaczała po zerwaniu z Krisem. Nie było dnia, żeby nie płakała. Chodziła codziennie do budki telefonicznej i dzwoniła do jego domu. Zdarzało się, że odbierał telefon, wtedy słyszała chociaż jego głos. Oczywiście sama się nie odzywała. Była zbyt dumna, aby poprosić go o spotkanie. Miała swój honor. Postanowiła, że nigdy nie będzie uganiać się za chłopakiem.